

Stan wojenny i odpowiedzialność zbiorowa

26 grudnia 2024

Kiedy wprowadza się w państwie stan wojenny? Ach, co za głupie pytanie! Przecież wiadomo, że wtedy, gdy głowę podnoszą siły antysocjalistyczne! Czyż nie inaczej było w 1981 roku w Polsce?

Siły antysocjalistyczne „opanowały” „Solidarność” – bo trzon „Solidarności” stanowili robotnicy albo szerzej: pracownicy najemni, którzy „antysocjalistyczni” być nie mogli z definicji, a tak w każdym razie twierdzili marksistowscy mełamedowie, czyli „uczni w Piśmie” – w związku z czym nie było innej rady, jak uradzić, że musieli zostać „opanowani” i dlatego zbuntowali się przeciwko socjalizmowi, Partii i soюзom. Warto dodać, że stan wojenny w 1981 roku w Polsce wprowadzony został „suwerenną decyzją” generała Wojciecha Jaruzelskiego – co wykorzystałem w liście, jaki napisałem z obozu dla internowanych w Białołęce do generała Czesława Kiszczaka, nazywanego przez złośliwców „Czekiszczakiem”.

Kontra podnosi głowę

Dowodziłem tam, że decyzja Komendanta Stołecznego MO w Warszawie o internowaniu mnie pod pretekstem „kontynuowania działalności antysocjalistycznej” to jakieś nieporozumienie. Lenin, którego kompetencji w tych sprawach nikt chyba nie zamierza podważać, pisał, że „socjalizm to władza radziecka, plus elektryfikacja całego kraju”. Tymczasem ja elektryfikacji, a zwłaszcza „całego kraju”, nigdy się nie sprzeciwiałem, zaś „władza radziecka” ze stanem wojennym w Polsce nie ma przecież nic wspólnego, jako że generał Jaruzelski kilkakrotnie z naciskiem podkreślał, iż jest on wynikiem jego własnej, „suwerennej decyzji”. Oczywiście głuche

milczenie było mi odpowiedzią, ale nie o to chodzi, by się tu teraz na to żalić, bo ważniejsze jest przecież to, że stan wojenny wprowadza się wtedy, gdy głowę podnoszą siły antysocjalistyczne. Czy rzeczywiście podnosiły one głowę, to z dzisiejszej perspektywy nie jest wcale takie pewne, bo Kukuniek wielokrotnie mówił o stronie solidarnościowej i rządowej, że „oni udawali władzę, a my – opozycję”. To, że Lech Wałęsa – boć wszak o nim mowa – „udawał opozycję”, to rzecz pewna, ponieważ właśnie dlatego został przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, a potem nawet – tu podejrzewam, że generał Czekiszczak zakpił sobie w ten sposób z narodu polskiego – prezydentem tzw. wolnej Polski. Tak czy owak, tempore criminis, tj. w momencie wprowadzania stanu wojennego, „Solidarność” uchodziła za formację antysocjalistyczną.

Kiejkuty przejmują majątek

Później, tj. na przełomie lat 1980. i 1990., już po przeprowadzeniu w strukturach opozycyjnych kuracji przeczyszczającej je z tzw. ekstremy, zgodnie z sugestią Jacka Kuronia przekazaną w 1986 roku wywiadowi wojskowemu za pośrednictwem pułkownika SB Jana Lesiaka, „Solidarność” odrzuciła nawet pozory ruchu antysocjalistycznego, domagając się przy „Okrągłym Stole” powszechnej indeksacji płac i dochodów oraz zwiększenia roli samorządów w zakładach pracy – które oczywiście miały być państwowe – dzięki czemu Stare Kiejkuty, czyli wywiad wojskowy, bez problemów je sobie przywłaszczyły i przefrymarczyły za łapówki zachodnim partnerom – bo przecież wojsko umiało tylko malować trawę na zielono przed wizytą jakiegoś dygnitarza, no i oczywiście „organizować sobie” to i owo z majątku państwowego. Właśnie dlatego trzeba było przynajmniej na pewien czas, dopóki Stare Kiejkuty nie zdążą wszystkiego rozkraść, pozostawić państwową własność środków produkcji – jak przykazywał Lenin.

Ale 3 grudnia br. świat został poderwany na równe nogi wiadomością, że stan wojenny został wprowadzony w Korei

Południowej. O co naprawdę tam chodzi – trudno na razie powiedzieć, bo tamtejszy prezydent mówi zagadkami: że na przykład opozycja „kontrolowała parlament”. Co to konkretnie znaczy – trudno zgadnąć, bo skoro była opozycją, to ipso facto „kontrolować parlamentu” nie mogła, bo parlament kontroluje aktualna większość – na przykład u nas Volksdeutsche Partei z satelitami. Ale na tym właśnie polega demokracja – więc o co chodzi z tym stanem wojennym? Kto konkretnie zbuntował się w Korei Południowej przeciwko socjalizmowi – czy opozycja, czy może rząd, czy wreszcie obywatele, którzy gromadzą się przed gmachami publicznymi i podobno „protestują” – ale przeciwko komu i z jakich pozycji? Czy wreszcie przeciwko socjalizmowi zbuntowało się wojsko, które ponoć „wdarło się” do gmachu parlamentu „kontrolowanego” przez opozycję? To ostatnie chyba niemożliwe, bo przecież stan wojenny przeprowadza się właśnie siłami wojska, milicji i Służby Bezpieczeństwa, które – jak pamiętamy z przeszłości – niezłomnie stały na nieubłaganym gruncie ustroju socjalistycznego, przewodniej roli Partii w budowie socjalizmu, no i sojuszu ze Związkiem Radzieckim i innymi sojuszniczymi armiami. Kto zatem i w jaki sposób w Korei Południowej zbuntował się przeciwko ustrojowi socjalistycznemu i sojuszom?

Pojawiła się wprawdzie wiadomość, że Stany Zjednoczone „monitorują” sytuację – ale to niewiele wyjaśnia, bo nie wiadomo, czy monitorują „za”, czy „przeciw” stanowi wojennemu. Podczas stanu wojennego w Polsce Stany Zjednoczone, podobnie jak większość państw NATO, monitorowały sytuację „przeciw” – może z wyjątkiem Republiki Federalnej Niemiec, której kanclerz Helmut Schmidt wykazał generału Wojciechu Jaruzelskiemu wiele zrozumienia, a nawet jakby życzliwości. Kto wie, czy przypadkiem nie dlatego, że wprowadzenie stanu wojennego, co prawda ex post, niemniej jednak – jakby potwierdzało słuszność wprowadzenia przez Generalnego Gubernatora Hansa Franka surowych praw, godzących w sprawców zdradzieckich zamachów na niemieckie dzieło odbudowy w GG. Wprawdzie Reinhard Gehlen, podówczas szef „Fremde Heere Ost”, czyli „Wydział Obce Armie”,

dowodził, że przy pomocy metod policyjnych nie da się opanować sytuacji – co możemy przeczytać sobie w książce „Polskie podziemie w oczach wroga” – ale i on nie podawał żadnego skuteczniejszego remedium na polskie konspiratorstwo.

Wspominam o tym, bo zastanawiam się, jaką metodę niwelacji terenu pod budowę Generalnego Gubernatorstwa przyjmuje wagniet obywatela Tuska Donald, któremu to zadanie zleciła sama Reichsfuhrerin Urszula von der Leyen w ramach podmiarki na pozycji lidera sceny politycznej naszego bantustanu. Pewnej wskazówki dostarcza nam działalność niezależnej prokuratury, która zawsze była gotowa spełniać łajdactwa, czy to w służbie komuny, czy w służbie demokracji. Bo w służbie demokracji też trzeba popełniać łajdactwa – o czym przekonuje nas Willie Stark, bohater powieści Roberta Penn Warrena o władzy – pod tytułem „Gubernator”. Tę właśnie powieść zalecałem jako lekturę studentom nauk politycznych, z którymi w swoim czasie miałem zajęcia. Nie ma co czytać opasłych wypracowań uczonych politologów, którzy o mechanizmach władzy nic nie wiedzą, a tylko zrzynają jeden z drugiego i w ten sposób kolekcjonują sobie naukowe tytuły – mówiłem. – Zamiast tej makulatury przeczytajcie sobie tę powieść, a potem jeszcze drugą, polskiego autora Juliusza Kadena-Bandrowskiego „Mateusz Bigda” i stamtąd dowiedcie się jeśli nie wszystkiego, to w każdym razie – znacznie więcej niż ze wspomnianej makulatury, a przy tym doznacie przyjemności, bo obydwaj autorzy wspomnianych powieści to pisarze całą gębą – nie jak laureaci Nagrody Nobla z literatury z ostatnich dziesięcioleci. Otóż właśnie ów Willie Stark twierdził, że Dobro można tworzyć jedynie ze Zła, bo Zło jest zawsze pod ręką, a poza tym – jest go znacznie więcej niż Dobra.

„Zorganizowani” górá!

Jestem pewien, że do tej reguły stosuje się nasza niezależna prokuratura, a przynajmniej na tym etapie. Zauważyli zapewne Państwo, że każde, a przynajmniej prawie każde przestępstwo,

którego wykryciem nasza niezależna prokuratura publicznie się chwali, jest ostatnio popełniane – jeśli nie wyłącznie, to w coraz większym stopniu – przez „zorganizowaną grupę przestępczą”? Ciekawe, że na poprzednim etapie, tj. na przełomie lat 1980. i 1990. oraz w pierwszej połowie lat 1990., żadnej „zorganizowanej przestępczości” u nas nie było, w związku z czym niezależna prokuratura niczego takiego nie wykrywała. Zapewniał nas o tym nie byle kto, tylko faworyt Kukuńka, Pan Minister Spraw Wewnętrznych Andrzej Milczanowski. Tymczasem skądinąd wiadomo było, że negatywnie zweryfikowani SB-cy natychmiast przerzucili się na bandyterkę, tworząc gangi, które terroryzowały nie tylko drobnych przedsiębiorców handlowych, ale i międzynarodowy transport ciężarowy. Skoro to wszystko było publiczną tajemnicą, to dlaczego niezależna prokuratura niczego takiego nie zauważyła? Otóż dlatego, że niezależna prokuratura była częścią tzw. nomenklatury, czyli środowiska władzy, które właśnie w tym okresie gwałtownie się „uwłaszczało” kosztem rozkradania majątku państwowego oraz przy pomocy bandyterki, więc trudno, by akurat niezależna prokuratura srała we własne gniazdo. Teraz to co innego. Na tym etapie jedne gangi próbują wykańczać gangi konkurencyjne, toteż prokuratura, w służbie gangów wchodzących, sprawców wszystkich wykrytych przestępstw łączy w „zorganizowane grupy”, przywracając w ten sposób – a może nie tyle przywracając, co wprowadzając – zasadę odpowiedzialności zbiorowej, która w Generalnym Gubernatorstwie była regułą. Tego oczekuje od niezależnej prokuratury Reichsführerin Urszula von der Leyen i to właśnie egzekwuje obywatel Tusk Donald w ramach niwelacji terenu pod budowę Generalnej Guberni.

Na koniec wróćmy do Korei Południowej i wprowadzonego tam właśnie stanu wojennego. Czy pewnej wskazówki nie dostarcza nam zwycięstwo Donalda Trumpa w amerykańskich wyborach prezydenckich? Zwróćmy uwagę, że Donald Trump, nie tylko przez nominacje członków swojej administracji, ale również przez rozliczne deklaracje, daje do zrozumienia, że sprzeciwia się i

będzie się sprzeciwiał rewolucji komunistycznej, której postępy będzie hamował, a jeśli się uda, to nawet cofał. Trudno o wyraźniejszą deklarację antysocjalistyczną, o antysocjalistyczny manifest. Czy w związku z tym proklamowanie stanu wojennego w Korei Południowej nie jest przypadkiem odpowiedzią na ten manifest? Jak wy tak, to my tak? Niech nas nie zwodzi iluzja, że komunizm to był tylko w bloku sowieckim, podczas gdy na Zachodzie, wśród amerykańskich wasali, żadnego komunizmu nie było. Przecież przez całe dziesięciolecia państwami wasalnymi rządziły partie socjaldemokratyczne, których odpowiednikiem amerykańskim jest tamtejsza Partia Demokratyczna. Cóż takiego robiły partie socjaldemokratyczne? A cóż by innego, jak wprowadzały w swoich krajach tyle socjalizmu, ile tylko mogły! Stany Zjednoczone nie są tu żadnym wyjątkiem, a kandydatura Kamali Harris uzmysłowiła nam przerażającą wizję, że Ameryka będzie eksportowała do swoich wasali komunę, tak jak poprzednio – demokrację. Dwie godziny przed napisaniem tych słów parlament Korei Południowej odrzucił decyzję prezydenta o wprowadzeniu stanu wojennego. A już myślałem, że właśnie został wykonany miłowy krok na drodze do zjednoczenia obydwu Korei; I tu stan wojenny, i tu.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: NCzas.info